Nr 158 — We Lwowie, Czwartek dnia 13. Lipca 1882. — Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar : rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

*Rękopisów redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

**Lwów** 12. lipca.

Podatek domowy zaprowadzony został w Austrii patentem z r. 1820 i opłacany bywał dotychczas według skali następującej:

| XII. klasa: | podatek zwyczajny zł. | cnt. | z dodatkami zł. | cnt. |
|---|---|---|---|---|
| a) Od budynków odległych i odosobnionych . . . | — | 35 | — | 81 2/3 |
| b) Od budynków z 1. do 3. ubikacyj mieszkalnych | — | 70 | 1 | 63 1/3 |
| XI. klasa: | | | | |
| c) 4. i 5. ubikacyj . . . | 2 | 10 | 4 | 90 |
| X. klasa i t. d. | | | | |

Od czasu zaprowadzenia wymierzały podatek ten władze dotyczące włościanom w ten sposób, że od chałupy odosobnionej, płacono według powyższej pozycji a) 81 2/3 cnt., zaś od chałupy we wsi, mającej zwykle tylko jedną izbę mieszkalną, według powyższej pozycji b) 1 zł. 63 1/3.

Po r. 1850, kiedy znoszono urzędy dominikalne, poleciło ministerstwo skarbu reklasyfikować wszystkie budynki i użyło do tej czynności mandatarjuszów, a weryfikację tej czynności poruczono — nikt by nie uwierzył — **strażnikom skarbowym**, ludziom niefachowym, którzy nie mieli odpowiedniego wykształcenia, ani zresztą należytego pojęcia o istocie podatku domowego. Rozumie się samo przez się, że rękę niedołężną można łatwo rozpoznać w dotyczących operatach.

Tak mandatarjusze, jak i strażnicy skarbowi wypełniali w całej Galicji odnośne rubryki w sposób następujący:

| Imie i nazwisko | Część mieszkalna Izba | Komora | razem |
|---|---|---|---|
| Jan Mazur | 1. | 1. | 2. |
| Jakób Podolak | 1. | 1. | 2. |
| Michał Kogut | 1. | — | 1. |
| itd. | | | |

Z powyższej tabliczki okazuje się, że każdy operat był z gruntu fałszywy, ponieważ pp. mandatarjusze i strażnicy skarbowi uważali komorę włościanina galicyjskiego jako część mieszkalną, co się sprzeciwia istotnemu stanowi rzeczy, gdyż jak to powszechnie wiadomo, komora naszego chłopka jest to budka przyczepiona do nędznej izdebki, w której stoi skrzynia i wiszą w lecie kożuchy, mająca tyle przestrzeni, że się człowiek w niej zaledwie może zmieścić.

Utyskiwano później na ten błąd, popełniony przy reklasyfikacji, lecz ostatecznie nie robił on przy wymiarze podatku domowego od budynków włościańskich żadnej różnicy, ponieważ bądź jak bądź, chłop płacił zawsze podatek w XII. klasie według pozycji b) 1 złr. 63 1/3 cnt., mało zdarzy się bowiem w Galicji wypadków, ażeby włościanin nawet z doliczeniem niewłaściwem komory miał chałupę, zawierającą więcej jak 3 części mieszkalne, a pozycja ta obejmuje budynki z jedna do trzech ubikacyj.

Ustawą z dnia 9. lutego 1882 (Nr. 5 Dz. u. p.) zaprowadzony został nowy podatek domowo-klasowy, który opłacany będzie nie według dwunastu, lecz szesnastu klas podatkowych. Przytoczymy tu tylko najniższe, dotyczące mieszkań włościańskich:

| | Czysty podatek bez dodatków: złr. | cnt. |
|---|---|---|
| a) Od budynków odległych i odosobnionych . . . . . . . | — | 75 |
| XVI klasa: | | |
| b) Budynki z 1 ubikacją . . . . | 1 | 50 |
| XV. klasa: | | |
| c) Budynki z 2 ubikacjami . . . | 1 | 70 |
| XIV. klasa: | | |
| d) Budynki z 3 ubikacjami . . . | 2 | 10 |
| XIII. klasa i t. d. | | |

Rzut oka na tabliczkę powyższa wykazuje, że według nowej ustawy nie jest już obojętną dla opodatkowanego rzeczą, czyli w wykazie figurują zamiast jednej dwie części mieszkalne.

Włościanin, mający jedną izbę, który według dawnej ustawy opłacał wraz z dodatkami 1 złr. 63 1/3 ct., powinienby tedy opłacać według nowej ustawy 1 złr. 50 ct., a oprócz tego dodatki: krajowy, powiatowy, gminny, indemnizacyjny i szkolny, co wszystko razem uczyni znacznie więcej, jak drugi raz tyle.

Jest to znaczne powiększenie ciężarów, lecz koniec końców, wobec stanu finansowego państwa, musieli się reprezentanci krajów koronnych zdecydować na tę ofiarę. Każdy obywatel poddaje się tedy chętnie ustawie, lecz ma prawo żądać, ażeby podatek wymierzony był ściśle według tej ustawy, lecz żeby nie był przez władze wykonawcze dowolnie powiększany, wbrew intencjom czynników ustawodawczych.

Tymczasem stało się inaczej. Oto ministerstwo skarbu wydało do ustawy o podatku domowo-klasowym instrukcję wykonawczą z dnia 27. lutego 1882 do l. 6279, w której między innemi rozporządza, że urzędy podatkowe winne, celem wprowadzenia w życie nowej ustawy, sporządzić nowe spisy domów każdej gminy, **na podstawie dotychczasowych operatów reklasyfikacyjnych i wykazanej w nich przy każdym budynku ilości części mieszkalnych**, z wyjątkiem tych miejscowości, które ze wszystkiemi domami podlegać będą podatkowi domowo-czynszowemu.

Otrzymaliśmy dziś nadto z prowincji dodatkowy okólnik krajowej dyrekcji skarbu z dnia 23. czerwca 1882 do l. 32.149, wystósowany do starostw i urzędów podatkowych, w którym **dla usunięcia podniesionych wątpliwości** powiedziano, że przy sporządzaniu nowych spisów domów w celu przeklasowania tychże według nowej taryfy, należy przenosić do tych spisów dotyczące daty z operatów reklasyfikacyjnych **bez żadnej zmiany**.

Kto umie czytać w liczbach, niech sobie dośpiewa konsekwencje powyższych instrukcyj. W krajach bogatszych komora chłopska może być uważaną jako część mieszkalna, lecz po wsiach galicyjskich budka przylepiona do chałupy (przeciętnej wartości 12 zł.), tylko ironicznie może być komorą nazwaną. Za to więc, że w latach od 1851—56 strażnicy skarbowi z niewiadomości ustawy wpisali komory chłopskie jako „części mieszkalne“, włościanie nasi, mający zwyczajnie tylko jedną izdebkę nędzną, w której mieszka cała rodzina — częstokroć wspólnie z krową i cielęciem — musi płacić za dwie części mieszkalne, zamiast w XVI., nieprawnie w XV. klasie podatkowej, zamiast 1 zł. 50 ct., kwotę 1 zł. 70 ct.; czyli o 20 ct., a razem z dodatkami (według normy roku bieżącego) o 51 ct. więcej, jakby się prawnie należało.

Bogacz pomyśli sobie zapewne: I warto było tyle pisać o takiej bagatelce? Na to pozwolimy sobie odpowiedzieć: Aby zarobić 51 ct., musi włościanin pracować w pocie czoła jeden dzień letni lub dwa dni zimowe, a ponieważ mamy w Galicji około miljona chałup włościańskich, więc w celu zapłacenia tej nadwyżki w ustawie nie uzasadnionej, muszą włościanie nasi pracować milion dni letnich, lub dwa miljony dni zimowych, aby złożyć pół miljona złotych. Ponieważ rachunkowi temu możnaby zarzucić, że jest za wysoki, gdyż dodatki bez względu na kwotę podatku musza być zapłacone w całości, więc opuścimy nawet połowę całej sumy, a mimo to okaże się suma pokaźna 250.000 zł., która w kraju tak ubogim jak Galicja, zaważy na szali stosunków ekonomicznych.

Nie wątpimy, że każdy włościanin, gdyby wniósł rekurs przeciw takiemu nieprawnemu opodatkowaniu, wygrałby sprawę, choćby w trybunale administracyjnym, ale pytamy się, czy włościanin nasz zna tę drogę i ma za co szukać sprawiedliwości? Raczej zapłaci więcej, aniżeliby miał w drodze prawnej poszukiwać swojej krzywdy. A zresztą, czyż będzie miał możność odwołania się do wyższej instancji? Nie otrzyma on żadnego zawiadomienia, od którego mógłby rekurować, lecz podatek będzie mu po prostu wpisany do książeczki, jak to się praktykuje od dawna.

Ponieważ dyrekcja skarbu wezwała urzędy podatkowe, aby najdalej do 25. lipca przedłożyły nowe wykazy budynków, więc udajemy się do pana ministra Ziemiałkowskiego z prośbą, aby w sprawie wykonania ustawy o podatku domowo-klasowym przedstawił jak najrychlej panu ministrowi Dunajewskiemu, tę kolosalną krzywdę Galicji i wyjednał dla kraju naszego osobną instrukcję do reklasyfikacji budynków.

Wydział krajowy i reprezentacje powiatowe powinne także okazać, że dobro włościan leży im szczerze na sercu i wnosić do ministerstwa skarbu petycje o uchylenie tak zgubnej dla kraju instrukcji.

Jeżeli pan minister Ziemiałkowski i władze autonomiczne nie zechcą ignorować tej dla kraju naszego tak żywotnej sprawy, to oszczędzą nam może rozczarowania, jakiem byłaby świadomość o niesprawiedliwości rządu dla kraju, który okazał gabinetowi dzisiejszemu tyle sympatji.

---

Wczoraj o godzinie 6. wieczorem odbyło się posiedzenie centralnego komitetu wyborczego.

Co do sprawy wyboru posła do Rady państwa z okręgu wyborczego gmin wiejskich Brzeżany-Rohatyn Podhajce, to wobec postawionych trzech kandydatur nie oświadczył się komitet za żadnym z kandydatów; uchwalił tylko, jak to i dawniej bywało, wezwać komitety miejscowe, aby się porozumiały i zgodziły na jednego kandydata, w razie zaś wątpliwości, lub niemożności porozumienia się, przedłożyły sprawę komitetowi centralnemu do rozstrzygnienia.

Prócz tego uchwalił komitet centralny rozesłać takie same wezwanie do komitetów miejscowych w okręgach gmin wiejskich, w których rozpisane zostały wybory uzupełniające do Sejmu.

---

W kołach autonomicznych powstało pewne zaniepokojenie w skutek pogłoski, jakoby rząd nie zamierzał wcale przedłożyć do sankcji cesarskiej ustawy o reformie wyborczej, przez obie Izby Rady państwa uchwalonej. Z bardzo pewnego źródła dowiadujemy się, że przedłożenie do sankcji ustawy wspomnionej odroczono wprawdzie jako nie naglące, ale z pewnością nastąpi to przed rozpoczęciem nowej kampanji parlamentarnej.

Co do nieukontentowania, które w tych samych kołach istnieje, w skutek pozostawania barona Conrada na stanowisku ministra oświaty, to jest ono niestety aż nadto uzasadnione, a podobno jeszcze nie zanosi się na tę pożądaną zmianę.

---

## Emigracja żydowska.

Z Tarnowa piszą do *Czasu*: „Miałem sposobność osobiście sprawdzić rozpoczynającą się nową emigrację rosyjskich żydów, powracających z Ameryki, a zatrzymujących się w Galicji. Od kilku dni rozpoczęła się ta nowa wędrówka, wznawiająca z przeciwnej strony to samo niebezpieczeństwo które przed para miesiącami zagrażało naszemu krajowi napływem proletarjatu żydowskiego z Wschodu, dziś zaś on powraca z po za Atlantyku, dążąc do Galicji, jak do Obiecanej Ziemi.

Co jest przyczyną tego powrotu po tak dalekiej i ciężkiej przeprawie? — zapytałem przybywających. W Ameryce przyjmują tylko tych — brzmiała odpowiedź — którzy posiadają jakieś rzemiosło, lub chcą uprawiać ziemię, a my ciężko pracować nie możemy. Mówił to jeden z powracających żydów, pomiędzy którymi nie było ani jednego starca, kaleki i fizycznie niezdolnego do pracy — owszem wszyscy silni i młodzi, choć noszą ślady znużenia, poniewierki, a nawet nędzy. A więc nie ma na całym świecie kraju dla ludzi, chcących żyć bez pracy, chyba nasza Galicja — pomyślałem — Rosja wygania od siebie żydów przez barbarzyńskie swe instynkta, ale republikańska Ameryka nie chce ich przyjmować i zwraca nam ich napowrót dla tego tylko, że ciężkiej pracy około roli, jakiej się chwyta każdy osadnik europejski, oni podjąć się wzdrygają.

Bądź co bądź położenie przybywających z Ameryki jest bardzo opłakane. Po kilkumiesięcznej peregrynacji powracają oni wraz z rodzinami wynędzniali, oświadczają gotowość, owszem, życzenie i nadzieję przebycia napowrót granicy rosyjskiej i wyrzekają, że wskutek niepotrzebnego popłochu opuścili dawne swoje siedziby. Żydzi, z którymi rozmawiałem, pochodzili ze Starego Konstantynowa na Wołyniu. Spotkałem ich na dworcu kolei w Tarnowie, pytali, czy daleko jeszcze do Lwowa i Brodów, bo chcą powrócić choćby piechotą, niemając już żadnego funduszu na drogę, ani kart kolei żelaznych. Wyrzekali na brak wszelkiego zajęcia się i pomocy ze strony swoich współwyznawców w Krakowie. W Niemczech — mówili oni — żydzi nie noszą pejsów i trudno ich rozpoznać, a jednak mieli oni dla nas serce, wychodzili witać nas na dworzec kolei i zaopatrywali we wszelkie potrzeby. W Krakowie o żaden komitet dopytać się nie można i nikt też nami się nie zaopiekował.

Nie wiem, o ile słusznemi są te skargi, ale to pewna, że niebezpieczeństwo jest większe dziś niż było przed miesiącem, że powracający rozejdą się po Galicji. Komitety wysyłki, dają bilety powrotu z Nowego Yorku do Krakowa. Krakowski komitet jeżeli istnieje, nie wiem czy rozporządza jakiemi funduszami, w każdym razie nic nie czyni, aby powracających odstawić do Brodów i Radziwiłłowa. Z wyżebranych po domach prywatnych pieniędzy, emigranci żydowscy kupują sobie bilety najdalej do Tarnowa. Czy dalszą podróż odbędą o żebraczym kiju pieszo, aż do Brodów — przypuszczać trudno. Przysłuchujący się rozmowie z amerykańskimi emigrantami, woźnica omnibusowy z Tarnowa — zaręczał, że od trzech dni przeszło pięćdziesięciu żydów rosyjskich zatrzymało się w Tarnowie i tai przed policją swój tamże pobyt.

Opisuję fakt, jak go osobiście stwierdziłem, aby zwrócić uwagę tak władz zajmujących się sprawą emigracji żydów rosyjskich, jak i ludności starozakonnej w Krakowie i innych miastach, która przecież nie powina być obojętną dla doli swoich wędrownych współwyznawców.“

## ZIEMIE POLSKIE.

**Warszawa** 10. lipca. Wczoraj o godzinie 2 m. 35 po południu pociągiem kurjerskim kolei Warszawsko-Bydgowskiej, generał-gubernator Albedyński opuścił Warszawę — udając się za granicę. Pożegnanie było oficjalne — i jak utrzymują kompetentni — **ostatnie**. Po kilku słowach etykiety urzędowej, Albedyński zwrócił się do otaczających go oficerów i w dosyć długiej stosunkowo przemowie ubolewał nad stratą, jaką świeżo poniosła Rosja przez śmierć Skobielewa — jednego z najdzielniejszych, najwaleczniejszych i najpopularniejszych bohaterów — zaznaczając szczególniej, że śmierć nastąpiła w chwili najbardziej krytycznej i stanowczej, kiedy sytuacja polityczna tak bardzo jest niepewna, a kwestja wojny wisi **zaledwie na włosku**. Że ten ustęp mowy nie jest bez znaczenia, to rzecz pewna.

Drugim faktem, obchodzącym nas również najwięcej, są jakieś konszachty z margrabią Wielopolskim, w Skierniewicach prowadzone. Przed kilkoma dniami jeździł do Skierniewic Albiediński, z wizytą do margrabiego, a było to niedługo po powrocie pierwszego z Petersburga. Wczoraj znów pojechał tamże Orżewskij, świeżo mianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych i także tylko co po powrocie z Petersburga.

Mówią tu znów od kilku dni o przyjeździe Aleksandra III. do Warszawy i do Skierniewic na polowanie. Zwierza grubego i w Rosji nie brak, a przyjazd do Królestwa, jeżeli nastąpi, będzie dowodem, że car czuje się tu bezpieczniejszym.

Z prawdziwą dumą można donieść, że myśl naszego społeczeństwa zajęta pracą skrzętną i jawną około ojczystego dobra. Wiadomości o wypadkach i faktach, jakie nadchodzą z Rosji, przyjmujemy obojętnie i o tyle, o ile te są w związku z naszą narodowością, bytem i przyszłością. Reszta nie wiele nas obchodzi. *Gaz. Kr.*

## SPRAWY ZAGRANICZNE.

**Petersburg** 10. lipca. *Nowosti* w obszernym artykule wstępnym wykazują ważność zadań *Kraju*, którego pierwszy numer wyjść ma w bieżącym tygodniu. *Nowosti* są tego przekonania, iż *Kraj* będzie specjalnym organem dla Polaków, zamieszkałych w Rosji po za obrębem Królestwa Polskiego.

Potwierdza się wiadomość o zniknięciu masy, jak się wyraża *Gołos*, gotowych już ładunków oraz prochu i ołowiu, ze składów jednego z pułków piechotnych, konsystujących w Moskwie; oficer, pod którego dozorem zostawała amunicja pułkowa, został już aresztowanym, a zarządzone śledztwo wykazuje, być może, że nie pospolita chęć zysku pieniężnego powodowała oficerem w tej sprawie.

W sferach rządowych poruszono projekt zniesienia wszystkich obecnie istniejących komisyj specjalnych przy pojedynczych departamentach i zarządach. Na przyszłość, jak donoszą dzienniki petersburskie, podobne komisje naznaczane będą tylko w razach pilnej potrzeby i to z ograniczeniem czasu, w którym winny one ukończyć swoje zadanie. Postanowienie to jest wynikiem spostrzeżenia, iż wiele komisyj istnieje lata całe, nie dając o sobie znaku życia.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż wszyscy studenci uniwersytetów, podzieleni będą na dwie kategorje, a mianowicie takich, którzy przedstawią dowody, iż posiadają środki utrzymania się, oraz na potrzebujących pomocy. Ostatni będą otrzymywali albo stypendja, albo też zostaną pomieszczeni w konwiktach. Zarówno pierwsi i

---

41)

# NA ŁASCE LOSU.

### Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Po twarzy Perla przemknął lekki uśmiech; odgadł natychmiast, dla czego radca interesuje się tą okolicznością: wiedział, że porucznik von Bense miał pojedynek z właścicielem Hoheneck.

Zobowiązan? — powtórzył. — Pan Jahnus żądał moich usług i płacił mi za nie, żyję bowiem z zarobku. Gdy sądził, że niepotrzebuje nadal mojej pomocy, pokazał mi drzwi i zagroził, że każe mnie służbie za próg wyrzucić, jeśli ośmielę się powrócić, nie sądzę, aby tem mnie sobie bardzo zobowiązał!

— Naturalnie, — uśmiechnął się Bense.

— Sądzę, że nie popełnię niedyskrecji opowiadając panu, w jakiej sprawie wzywał mej pomocy. Pan Jahnus ma tutaj bardzo bliską krewną.

— Tutaj? Nie może być! — przerwał radca. — Mówił mi sam, że, o ile mu wiadomo, nie ma wcale krewnych.

— Powiedział nieprawdę. Krewną tą jest młoda panienka, cioteczna jego siostra, córka siostry ojca.

— Jak sie nazywa?

— Anna Hassel.

— I ma mieszkać tutaj, w Neufeld?

— Tak jest mieszka tu z macochą od roku lub dwóch, co najwyżej.

— Nie słyszałem nigdy tego nazwiska, — szepnął Bense do siebie; mieszkając od lat wielu w Neufeld znał dokładnie wszystkich mieszkańców i ich stosunki.

— Bardzo temu wierzę, — wtrącił Perl. — Obie z matką znajdują się w nader przykrych stosunkach finansowych, żyją więc bardzo skromnie i samotnie w małym domeczku na przedmieściu. Utrzymują się z szycia i haftu dla pewnego magazynu w stolicy, i dopiero w ostatnich czasach położenie ich poprawiło się nieco. Panna zaręczoną jest z doktorem Maro.

— Ach! — wykrzyknął mimowoli radca. Przypomniał sobie, że widział młodego lekarza, a przy jego boku ładną i miłą panienkę owej pamiętnej niedzieli na leśniczówce; przypomniał sobie, jak Teodor przestraszył się i zmięszał, przechodząc koło stołu, gdzie towarzystwo to siedziało i pojął teraz, dlaczego Jahnus uparł się opuścić natychmiast leśniczówkę — pragnął uniknąć spotkania z kuzynką.

— Czy Jahnus zna swoje krewne?

— Macochę tylko.

— Do czego potrzebował pańskiego współdziałania?

— Wstydził się ubogich krewnych; przykro mu było mieć je w pobliżu; obawiał się szczególniej, byś pan nie powziął wiadomości o ich istnieniu; mojem zadaniem było, krótko mówiąc, usunąć obiedwie panie z Neufeld.

— Haniebnie. Nikczemnie! I pan usiłowałeś wykonać to zlecenie?

Antoni Perl wzruszył ramionami niby wymijająco, a niby z politowaniem.

— Ja, panie radco, jestem ajentem i żyję z wykonywania cudzych poleceń — odparł.

— Nie panu robię zarzuty, nie panu — powtórzył z naciskiem Bense; chodziło mu o to, by Perla nie onieśmielać. — Haniebnem było to jedynie ze strony Jahnusa.

— W istocie, i ja też ze wstrętem tylko podjąłem się tego; powiedziałem sobie, że jeśli nie ja, to zrobi to kto inny, mniej może względny odemnie.

— I cóżeś pan uczynił?

Perl opowiedział, jak starał się wyrugować wdowę z domku podniesieniem czynszu i jak miał zamiar przeszkodzić później, by nie znalazła w Neufeld innego pomieszkania.

— Czy działo się to za zgodą Jahnusa?

— Oczywiście.

— Czy pani ta wie, iż dumny krewny chciał ją z miasta wydalić?

— Nie sądzę.

Radca umilkł i zamyślił się; był zbyt rozsądnym, by w jakikolwiek sposób oddać się w ręce takiemu człowiekowi, jak Perl.

— Dziękuję panu za to wyjaśnienie — wyrzekł. — Pragnąłem z pańską pomocą dowiedzieć się czegoś bliższego o charakterze pana Jahnusa; zaspokoiłeś pan w zupełności moje życzenie; rozumiem teraz niejedno, czego pierwej wytłumaczyć sobie nie umiałem. Nie śmiem ofiarować panu pieniężnego wynagrodzenia, lecz jeśli kiedy będę mógł w czemkolwiek być panu pomocnym...

— O, panie radco! — przerwał Perl szybko — dość szczęścia dla mnie, że wyjaśnienia moje przydały się panu; niestety, nic więcej powiedzieć panu nie mogę, bo, jak nadmieniłem, pan Jahnus odrzucił nadal moje usługi. Domyślam sie, że dlatego zaprzestał dalszych usiłowań, iż doniosłem mu o zaręczynach kuzynki jego z doktorem Maro; sądzę iż obawiał się napotkać opór zbyt silny.

— Naturalnie, naturalnie! — potwierdził radca i zamknął tem rozmowę; odwrócił się i uczynił ręką ruch grzeczny wprawdzie, lecz dość zrozumiały.

Antoni Perl oddalił się. Krocząc zwolna ulicą, przyszedł do przekonania, że radca nie poprzestanie na otrzymanych odeń wiadomościach, lecz że rozsądnie dalsze swe działanie ma zamiar zachować przed nim w tajemnicy. Nie brał mu tego za złe; pojmował, że radca von Bense musi postępować zgodnie ze swem stanowiskiem.

Mały ajent nie omylił się; w parę dni później zjawił się w jednym z najwięcej czytanych dzienników stolicy artykuł pod tytułem: „Bogaty Teodor Jahnus i ubogie jego krewne w Neufeld“, występujący z zajadłością przeciw Teodorowi. Zarzucano mu, że opuścił w nędzy ubogą swą, lecz zacną i godną szacunku kuzynkę i że wstydząc się pokrewieństwa, usiłował wyrugować ją z Neufeld wraz z jej opiekunką. Wspominano dalej, jakie w tym celu przedsiębrał kroki; by zaostrzyć zarzut, dodawano, że bogacz, znający dokładnie przykre położenie ubogich krewnych, a niemający grosza na ich wsparcie, wyrzucił tysiące na urządzenie z najwyższym przepychem starego swego zamczyska w Hoheneck. W końcu wyciągano z tego faktu niezbyt pochlebny wniosek o jego charakterze i sposobie myślenia, dorzucając, że opowiedziane tu zdarzenie zdaje się być powodem, dla którego całe sąsiedztwo Hoheneck, same znane z zacności domy obywatelskie, zerwały z nim zupełnie stosunki towarzyskie.

Teodor zawrzał wściekłym gniewem przeczytawszy pomieniony artykuł, nadesłany nieznaną mu ręką; już od czasu opuszczenia Hoheneck był wciąż rozdrażniony do najwyższego stopnia i wpadał w gniew za lada drobnostką, — a cóż dopiero taka zniewaga! Zmiął dziennik w ręku; — gniew jego potęgowała jeszcze niemożliwość zarzucenia fałszu autorowi, z niemałą bowiem zręcznością nie posłużył on się nigdzie kłamstwem, oprócz wniosku końcowego, którego sprostowanie nie było podobnem.

Artykuł ten musiał podkopać znaczenie Teodora w stolicy. Naprózno rozmyślał co począć, by napaść odeprzeć, nie widział żadnej możliwej drogi! Naprózno też starał się dociec, od kogo wyszedł artykuł; przyszedł mu na myśl radca, ale zkądże mógłby on wiedzieć o tem wszystkiem? — Perl? nie, niepodobna, wszak oskarżenie dotykało bezimiennie i jego osoby. Zaczął posądzać Bransego, lecz przypuszczenie to upadło samo z siebie; Benno byłby artykuł umieścił niewątpliwie we własnym dzienniku, o tchórzostwo nie można było go podejrzywać żadną miarą.

Teodor chodził jeszcze w gwałtownej irytacji po pokoju, gdy się drzwi otworzyły i ukazał się w nich doktor Juljusz Rosenblüth z gazetą w ręku. Przybyły skłonił się uniżenie.

— Czego pan sobie życzysz? — mruknął Teodor zatrzymując się przed nim.

— Mam sobie za obowiązek... ciężki co prawda... — zaczął Rosenblüth — przykro mi nad wyraz, lecz muszę panu powiedzieć... jest tu pewien artykuł...

— Co za artykuł — przerwał mu Teodor.

— Artykuł wymierzony przeciw panu, zawierający najpodlejsze, najbezczelniejsze oszczerstwa. Jestem oburzony, jak nigdy w życiu! jestem...

W oczach Teodora redaktor był jego podwładnym sługą niemal, a dumny panicz nie lubił okazywać podwładnym stanu swej duszy, wyprostował się więc sztywnie.

— Czytałem go właśnie, — wyrzekł z dumnym uśmiechem pogardy, — ot. tam leży dziennik! — i wskazał na leżące na stole pismo.

— Czytałeś go pan, a więc pojmujesz moje oburzenie! Ale spuść się pan na moje pióro; odpowiem w pańskiem imieniu, krótko ale z godnością, nazwę po prostu kłamcą autora tego bezeceństwa.

— Nie życzę sobie odpowiadać, — odparł Jahnus z dumą.

— Ależ odpowiedź tu konieczna; bez niej cała czytająca publiczność może uwierzyć temu piśmidłu!

— Panie Rosenblüth! — wybuchł Teodor, rad, że ma na kogo wylać gniew przepełniający całą jego istotę; — panie Rosenblüth, proszę zostawić mnie samemu sąd o tem, co koniecznem jest lub nie, przynajmniej gdy chodzi o moją osobę! Wyższym jestem nad nikczemne napaści, i basta! — Lecz skoro widzę pana, chciałbym pomówić o czem innem. Otrzymałem wczoraj zamknięcie rachunków z ubiegłego ćwierćrocza i spostrzegłem ze zdumieniem, że dziennik upada!

Doktor Juljusz Rosenblüth pobladł.

— Nie moja wina! — wyrzekł pokornie.

— Może wina administracji? — spytał szydercza Teodor. — Wszak tam ci sami ludzie, co przedtem!

— Nie, nie, nie to chciałem powiedzieć. Pracuję dzień i noc, pozwalam sobie zaledwie pa-

druższy mają być jeszcze rozdzieleni na osobne grupy, z których każdej będzie przewodniczył w pewnych naukowych wyznaczony z grona profesorów informator.

## Sprawa egipska.

Onegdaj miał się wyrazić lord Granville do jednego z dyplomatów, że sprawa egipska spoczywa obecnie zupełnie w ręku admirała Seymour, mogącego się powodować jedynie względami wojskowemi, a nie dyplomatycznemi. Jak zaś admirał rozwiązał ten węzeł gordyjski, z którym na razie nie mogła dać sobie rady dyplomacja, wiadomo już całemu światu. Grzmot dział przerwał dyplomatyczną ciszę, i rzucił pewne światło na stosunki, które jeszcze dość niewyraźnie wyglądały, przynajmniej dla wzroku nieprzywykłego do owych cieni, jakiemi dyplomacja osłania swą subtelną robotę.

Przy tym więc błysku strzałów spróbujmy się rozpatrzeć w sytuacji. Zapewne nie było nikogo, ktoby na serjo brał jakiekolwiek nieporozumienie pomiędzy rządem sułtańskim, a rzeczywistym na razie władcą Egiptu, Arabi paszą, jak również nikt, kto nie zapominał ani na chwilę o wspólności interesów mocarstw zachodnich w Egipcie, nie przypuszczał, że w stanowczej chwili będą mogły wybuchnąć nieporozumienia pomiędzy Anglją i Francją, mogące przynajmniej na długo, jeżeli nie na zawsze, usunąć z pod ich wpływu Egipt, co ewentualnie musiałoby stać się bardzo niebezpiecznem zwłaszcza dla Anglji, której panowanie w Indjach byłoby przez to na groźną wystawione próbę.

A więc nie czem innem, lecz tylko skutkiem porozumienia pomiędzy sułtanem a Arabim paszą był opór ze strony Porty w sprawie wzięcia udziału w konferencji i zuchwałe stanowisko egipskiego ministra wojny wobec dyplomacji zachodniej, a już najzabawniejszą komedją, a nawet farsą owe powoływanie jego do Stambułu, jego nieposłuszeństwo wezwaniu, a wreszcie rzekoma zacięta walka pomiędzy nim a Derwiszem paszą, w której oczach inscenowano napad na Europejczyków i przedsiębrano owe środki, które według prawa międzynarodowego, musiały koniecznie sprowadzić interwencję Europy.

Wiedziały też o tem najdokładniej Anglja i Francja, i przyprowadzając do skutku zebranie się konferencji, mimo to zbroiły się, przygotowując się nadto nie jak do demonstracji samej, mającej tylko postraszyć, ale jak do wojny, jako ewentualności nieuniknionej. Rychlej, niż reszta jego ziomków, przewidział konieczność wojny Gambetta i poniekąd ma on obecnie pewną satysfakcję, aczkolwiek pozornie wydaje się, jakoby rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich brała Anglja na własną odpowiedzialność.

Jakikolwiek niespodziewany obrót wziąłoby, choćby wkrótce nawet, rozwiązanie sprawy egipskiej, twierdzić można z wszelką stanowczością, że przygotowane na razie obydwa mocarstwa zachodnie zdecydowane są na rozwinięcie całej swej energji, choćby pole boju rozszerzyło się niepomiernie. Że mogło Turcję i Egipt ośmielić do dopuszczenia aż do wojny, rozwiązanie tej zagadki znaleźć można po części w nadziejach pokładanych przez Turcję w wyznawcach Islamu w Afryce, nie wyjmując Algieru i Tunisu. Jeżeli bowiem władza i wpływ Kalifa rzeczywiście sięga tak daleko jak twierdzą nowocześni znawcy wschodu, i niewyczerpany jest fanatyzm muzułmanów i nienawiść ich do cywilizacji zachodniej, natenczas wybuchnąć mogą częściowe powstania w krajach nadbrzeżnych Afryki północnej, które aż nadto wiele mogłyby dać do czynienia Francji i Anglji.

Muszą być na to przygotowane obydwa te mocarstwa i szczególniej Francja wiedzieć musi także o tem, że jest ktoś, coby radby widzieć ją zawikłaną w jakiejkolwiek wojnie. Powtarzamy raz jeszcze, iż stało się to przez tych, kto zdążał do tego celu i Gambetta zaś wie dobrze, że jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że nadchodzi czas, w którym on znów obejmie ster polityki francuskiej.

Twierdzenie, jakoby Bismarck zachęcać miał Turcję do oporu okazuje się obecnie, jeżeli nie jako prawdziwe, to przynajmniej jako *ben trovato*.

## Proces Olgi Hrabar i wspólników.

**Lwów** 12. lipca. (Dwudziesty trzeci dzień rozprawy — początek o godzinie ½9. zrana. Dalsze czytanie aktów.)

U jednego z włościan w Trembowelskiem zabrano „Naucznyj Misiacosłów" (Naukowy kalendarz) na rok 1881, wydany we Lwowie, w którym znajduje się artykuł ks. Naumowicza, pod tyt. „Ruś". W jednym ustępie napisano tam mniej więcej: „Nasza Ruś galicyjska jest najbiedniejsza... za Zbruczem jest naszych 15 miljonów, a dalej 40 miljonów takich samych krewniaków (srodnyków), Polacy zaś przeszkadzają związkom naszym z nimi i nie pozwalają, aby za Zbrucz przekroczyć."

Ks. Naum. Jest to prawda historyczna. Wierzę w literaturne pokrewieństwo i zawsze to twierdziłem.

Ad. Dobrz. prosi, aby ile możności skracać te czytania szczególnie w tych szczegółach, do których się podsądni przyznają. Inaczej czytanie takie jest całkiem zbyteczne i prawdziwą torturą.

Prok. przyrzeka, iż ze swej strony przyczyni się do skrócenia, chociaż przyznanie się podsądnych nie jest dokładne.

Przew. odczytał sprawozdanie komendanta żandarmerji w Trembowli p. Langa, który donosi, iż pomiędzy ludem wiejskim, wskutek tajnej agitacji krążą wieści niepokojące z powodu uwięzienia ks. Naumowicza. Jest tam także wzmianka o proboszczu w Suszczynie, który woził chłopów na wiec ruski do Lwowa. W Iwanówce szynkarz Gros słyszał nieznanych sobie ludzi z Kleszczawy mówiących o tem, że Rosja zabierze kraj aż po San. W Pantalisze pomiędzy szlachtą chodaczkową i włościaństwem, które tam niedawno przeszło na łac. obrządek, panowała obawa rzezi na wielkanoc. Ofiarą rzezi mieli paść także panowie (szlachta) i żydzi. Ze podobne gadania istniały, to potwierdzają także gospodarze z Iwanówki Kawałkiewicz i Błażej Urbański. Ten ostatni powiada, że od 4 lat już chłopi przebąkiwali o schyzmie, a Hnat Owczarz zostający w blizkich stosunkach z księdzem Naumowiczem, widząc, że łacinnicy budują sobie kościół, odezwał się: „Majete stajniu dworsku, można połepyty, -taj bude kościół".

Ks. Naumowicz oświadcza, że moralnym sensem tych wszystkich pogłosek jest opozycja propinacyjna. W Iwanówce lud wszystek wyrzekł się pijaństwa, więc ztąd walka przeciwko niemu. Gospodarz Nikoła Owczarz, który się ujął z powodu grubej i gorszącej niemoralności młodego pana, został uwięziony i przesiedział kilka tygodni w kozie. Przyaresztowano go zaś jakby zbrodniarza nie pozwalając mu nawet odprowadzić koni do domu. Córka jego, dziecko, musiało odprowadzić konie.

Szynkarz Gros, słuchany do protokołu, opowiadał, że po uwięzieniu ks. Naumowicza różni chłopi żałowali go bardzo, mówiąc: „Szkoda, on nas uczył i do rozumu przyprowadził." Była również mowa o przyjściu Moskali i zabraniu kraju. Krążyły nawet wieści, że na granicy stoją już chmury wojska rosyjskiego. Juljan Baar słyszał w Iwanówce, wkrótce po uwięzieniu Naumowicza, że „będą rżnąć wszystkich surdutowych".

Włodzimierz Owczarz nosił i pokazywał ludziom czasopismo humorystyczne *Zerkało*, pożyczone od ks. Iniewicza, w którym była ilustracja, jak „Polaki zakuły naszoho Małynowskoho". Numer ten *Zerkała* był skonfiskowany, a ks. Iniewicz przyznawszy wypożyczenie *Zerkała* Owczarzowi, zaprzeczał, jakoby w jego parafji istniało rozdwojenie obrządkowe.

Włościanin Kuzyk Iwan, Zegałowicz i Konrad Owczarz, których wyż wymienieni świadkowie posądzili o rozsiewanie tych wieści — wypierają się wszystkiego, zadając kłam szczególnie Kawałkiewiczowi i Urbańskiemu. U włościanina Kulczyckiego Józefa zabrano „Nowy testament", aprobowany przez synod wszechrossyjski, a wydany w N. Yorku. Książka ta pochodziła od ks. Naumowicza, który objaśnia, że jestto biblja starosłowiańska, którą sprowadził przez pewną firmę wiedeńską z Nowego Jorku, ponieważ wydanie bardzo tanie. Konsystorz nie miał nic tej książce do zarzucenia.

Szynkarz Izaak Kohn z Iławeza zeznał, że podczas chrzcin u Fedka Grzyczeckiego, włościanie Petro Saraka i Wasyl Biłyk odgrażali się rzezią i rabunkiem żydów. Saraka pytany o to, odpowiedział: „Podczas chrzcin u Grzyszeckiego, poszedłem po kwartę wódki do arendarza Weinreba na kredyt — nie chciał dać, więc rozgniewałem się i powiedziałem, że ostatni raz jestem u niego, ale wobec Kohna nic nie mówiłem".

Z korespondencji, zabranej u p. Łabasza, redaktora *Strachopuda* odczytano pseudo-humorystyczne koncepta o Hniliczkach i Zmartwychwstańcach, pochodzące od ks. Naumowicza. Wiersza „o schyzmie", w którym unja nazwana jest „ni pies, ni baran" wypiera się jednak ks. Naumowicz, choć podobieństwo rękopismu jest wielkie. Markow zaś zaręcza, że inny autor ma taką samą rękę.

Odczytano potem korespondencję zabraną u ks. Rakowskiego w Izie na Węgrzech. Z listów Mirosława Dobrzańskiego, znalezionych tam, dowiadujemy się, że chodziło o subwencjonowanie przez Rosję istniejącego na Węgrzech ruskiego stowarzyszenia św. Bazylego, którego prezesem był Dobrzański Adolf, a wiceprezesem Rakowski. W sprawie tej miał rękę także niejaki Wiktor Kimak, który opuściwszy Węgry jest obecnie profesorem w Moskwie.

Mirosław Dobrzański informuje Rakowskiego, jak ma pisać podanie o subwencję. Może to także uczynić w formie listu do Dobrzańskiego Mirosława, a „otrzymają pieniądze tak, że nikt nie będzie o tem wiedział". Gdyby go zaś zrobili swoim członkiem, to subwencja mogłaby być wypłaconą w formie wkładki od niego. W jednym liście chwali się p. Mirosław, iż w *Petersburgskich Wiedomostjach* napisał szereg wstępnych artykułów przeciwko ugodzie Rosji z Polską, a rzecz nawiązał do korespondencji, którą w tym celu umyślnie skomponował i umieścił w *Moskowskich Wiedomostjach*. Chwali się także, że otrzymał pierwszy czyn — nominację na „kolegjalnego sekretarza," i to z „najwyższego rozkazu", z zachowaniem charakteru poddanego austrjackiego, a ze wszystkiemi prawami poddanego rosyjskiego, czego dotąd nie bywało w Rosji. Z jakiegoś wycinku książkowego odczytano biografję Iwana Rakowskiego (liczy on 67 lat), ma tytuł „narodny djejatel w uhorskoj Rusy". Biograf sławi go ztąd, że Rakowski jest zwolennikiem czystego rosyjskiego języka, podczas gdy gazety ruskie w Galicji, nie mają jeszcze odwagi na to, a niektóre z nich używają „żargonu" małoruskiego, który jest językiem kozackim i nieprzyzwoitym w konwersacji. — Znaleziona u Rakowskiego broszura ks. Włodzimierza Terleckiego *Uhorska Ruś*, wydana w Kijowie r. 1874, zawiera biografję Adolfa Dobrzańskiego, który, jak wiadomo po wybuchu powstania węgierskiego w roku 1848 uciekł do Galicji, a powrócił dopiero z Moskalami. Dalszą karjerę swoją zawdzięcza on arcyksięciu Albrechtowi.

Gdy miano odczytać artykuły z czasopism rosyjskich *Gatczuka*, *Ruś* (organa Aksakowa), *Strannyk* i *Słowiański Zbornyk*, obrońcy sprzeciwili się temu, a ponieważ prokurator obstawał, więc o godz. ½11 trybunał udał się na ustęp w celu powzięcia uchwały.

Po krótkiej przerwie trybunał uchwalił odczytanie niektórych artykułów, wymienionych w akcie oskarżenia.

Trybunał przystępuje do odczytania.

Czytanie to rozpoczyna się od sprawozdania z posiedzenia petersburskiego oddziału słowiańskiego dobroczynnego towarzystwa, zamieszczonego w *Gazecie Gatczuka*, w nr. 8. z dnia 14go lutego 1882 r. Wobec licznie zebranej publiczności, mówi sprawozdanie, otworzył posiedzenie pan Bestużew Riumin. Wskazawszy na boleśne znaczenie wypadku 2. marca (śmierci cara Aleks. II) dla całego słowiańskiego świata, mowca powiedział, że jest on dziełem tegoż samego elementu, który przeszkadza Słowianom w ich zjednoczeniu... (?) Przy całej trudności naszego dzieła, czytamy dalej, stoimy mocno przy naszej sprawie, i gotowi jesteśmy spotkać się z nieprzyjacielem. Robota nasza wywołuje tylko żarty ze strony nieprzyjaznego obozu. Mowa, wypowiedziana niedawno przez jednego z wielkich ludzi Rosji została wyśmiana. Jesteśmy wielkiem państwem i mamy rolę historyczną do spełnienia. Trudno dziś oczekiwać tego wzburzenia, jakie było przed 6 laty (wojna turecka?)... warunki jednak pomyślnego naszego rozwoju w narodowym duchu istnieją, a celem naszym jest wzmocnienie tylko tego ducha. Błędem jest zwracać się do Słowian, jak do biednych krewnych, którym można dopomódz lub nie. Pomoc ta jest naszem historycznem powołaniem. Uchylić się od tego nie możemy. Możemy tylko sprawę odroczyć, nic więcej. Polityczna zresztą strona leży w rękach rządu, zadaniem zaś towarzystwa jest pracować wewnątrz Rosji, wzmacniając łączność jej ze Słowianami..

Mowę tę odczytał w języku rosyjskim, tłómacząc ją ustępami na język polski, przysięgły tłumacz p. Adam Krechowiecki.

Adolf. Dobrz. konstatuje, że mowa ta stwierdza, iż wszelka polityczna działalność jest w rękach rządu jedynie.

Dr. Dulęba. Z przemówienia pana prokuratora sądzićby należało, że znajdziemy tu program działań towarzystwa na zewnątrz, gdy tymczasem znajdujemy kategoryczne twierdzenie, że towarzystwo zamierza pracować tylko wewnątrz Rosji.

Przystąpiono z kolei do odczytania ustępów z „Rusi" Aksakowa, która zaczęła wychodzić z dniem 15. listopada 1880 r. W pierwszym zaraz numerze w przeglądzie politycznym jest mowa o Austrji w słowach następujących: Co to za państwo, które w gnębieniu narodowości widzi swą rację bytu. Jest ono pozbawionem jądra; wszystkie jej części rwą się na wasze strony po za nią. Austrja odbiera od Turcji 2 prowincje — odbiór ten okazał się nowym napadem na te ziemie. W jednym z dalszych numerów powiedziano, że Austrja zapomina o Rusinach w Galicji, Słowakach... pamiętać o nich możemy my tylko z naszymi czytelnikami...

Dalej — ruscy czytelnicy mało są obznajomieni z słowiańskiemi narodami Austrji, nie wiedzą, że i tam biją bratnie dla nich serca... Pragnienia te dziś idealne, zrealizują się jednak, gdy świat słowiański zetrze się z germańskim... Mowa następnie o ucisku prawosławnych gr. katolików w Austrji, która dąży do skatoliczenia prawosławnych Słowian. Bośnia i Hercogowina znieść nie może dłużej ucisku... Bułgarom mamy chęć i obowiąz k pomagać, ażeby utrzymać ich w bratnim swobodnym związku i chronić ich od austrjackiej hegemonii... W artykule o Węgrach powiedziano: — nie ma co kryć, że w całej Rosji są stowarzyzenia słowiańskie... nie słusznie zresztą pomawiają nas, jakobyśmy chcieli unitów przemienić na prawosławnych. W artykule, zamieszczonym w nr. 57 powiedziano, że są tacy, którzy się litują nad słabością ruskiej partji słowiańskiej... To fałsz, nasze partje w innych krajach słowiańskich, to narody całe. Poczucie związku z Rosją u wszystkich narodów słowiańskich jest uczuciem naturalnem itp. Pismo kościelne *Strannik* pisze w jednym z swych numerów, że Zmartwychwstańcy pod protektoratem Autsrji pracują nad pognębieniem galicyjskich Rusinów, którzy tylko na własne siły i naszą pomoc liczyć mogą. Bronią się też przy pomocy szkół, literatury, prasy i t. p. Mowa dalej o tem, że Austrja w obawie przed panslawizmem rosyjskim wymyśliła swój własny austrjacko-katolicki panslawizm pod protektoratem papieża. Wzmiankuje także Strannik i o sprawie hnilickiej, ubolewając, że dojrzeć jej nie dano, bo zmuszono gminę do cofnięcia podania... Czyż mamy patrzeć obojętnie na to.... Chybabyśmy mieli zerwać z naszą historją i przyszłością.

Ks. Ogonowski oświadcza, że ustęp o austrjacko-katolickim panslawizmie odnosi się widocznie do pielgrzymki Słowian do Rzymu, w której my, Rusini, tak liczny wzięliśmy udział.

Ks. Naum. Akt oskarżenia twierdzi, że pismo *Strannik* do mnie było nadsyłane. Oświadczyć muszę, że nic o tem nie wiem.

Przew. objaśnia, że już w czasie uwięzienia ks. Naum. nadeszły trzy zeszyty tego pisma za styczeń, luty i marzec pod jego adresem i zostały do aktu dołączone.

Markow. Redakcja *Strannika* pisała do mnie jeszcze w roku zeszłym, żebym przesyłał jej moje pismo na zamianę. Ponieważ jest to pismo kościelne, odpisałem redakcji, że lepiej niech wymienia się z *Nauką* i *Słowem Bożem*, pismami redagowanemi przez ks. Naumowicza. Z tego powodu widocznie pismo wysłali.

Przychodzi kolej na ustępy ze słowiańskiego *Sbornika*. W tomie 17 z roku 1875 jest tam artykuł ks. Naumowicza: „O Halickiej Rusi," w którym powiedziano: Od czasu nominacji hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, Ruś halicka traci coraz bardziej nadzieję i podniosła głos swój o jedność z całą Rusią. W Wiedniu uważają nasz kraj za Wenecję i chcieliby nas zniszczyć. Chcieliśmy tylko powiedzieć bratniemu narodowi, że 500 lat polsko-jezuickiej gospodarki nie zniszczyły nas, że żyjemy.

*Sbornik* wydawany jest nakładem petersburskiego oddziału słowiańskiego Towarzystwa.

Ks. Naumowicz wyjaśnia, że jeden z posłów w Radzie państwa, Słowianin, nakłonił go do przesłania artykułu do „Zbornika". Mieszczą się w nim przeważnie szczegóły etnograficzne. Co do wzmianki o Gołuchowskim, to rzecz powszechnie wiadoma, iż od tego czasu stawią nam coraz więcej trudności, że nie mogąc się tu swobodnie rozwinąć, oglądamy się na wzajemność z całą Rusią. Wzajemność ta ma jednak literacki tylko charakter, jak np. pomoc przy wydawaniu ruskiego słownika itp....

W tymże Zborniku drukowaną jest także mowa profesora Budiłowicza, którą miał w roku 1874 na posiedzeniu petersb. oddziału słow. komitetu. Pan profesor powiada tam, że pierwszym warunkiem pomyślnego rozwoju narodów słowiańskich jest ich połączenie się (obiedinienije) i biada, że Słowianie znaleźć nie mogą środka ciężkości i spajającego ich cementu. W kłopotach tych mimowoli spoglądają na Wschód, zkąd od czasu Piotra W. przychodzi do nich wieść o istnieniu tam potężnego słowiańskiego państwa. Oczekują oni jakby idącego od wschodu Messyasza. Udział Rosji w oswobodzeniu Słowian południowych daje tym nadziejom historyczną podstawę.... W Galicji głównie duchowieństwo posługuje się językiem rosyjskim, urzędnicy i reszta inteligencji ruskiego pochodzenia, zachęcani przez Polaków używają języka ludowego.. Jest dalej reklama dla „Słowa," które nazwane jest pismem bardzo interesującem.

W podobnym duchu pisane są i dwa inne artykuły Budiłowicza p. t. „kilka uwag w sprawie poznania słowiańskiego świata." „O literackiej jedności plemion słowiańskich."

Godzina ½12. półgodzinna przerwa.

# KRONIKA.

*Lwów 12. lipca.*

**Wiadomości osobiste.** Oddający się na uniwersytecie w Heidelberdze naukom hrabia Michał Czarnecki, syn hr. Zygmunta Czarneckiego z Ruska, wyratował niedawno z wody z narażeniem własnego życia, Amerykanina, nazwiskiem Piotra Morysson, który wpadł do rzeki Nekar. Uratowany w dowód wdzięczności złożył na rzecz subwencjonowania teatru polskiego w Poznaniu 40 mark. — Hr. Władysław Badeni, wyjechał na kilka dni w Tarnopolskie w celu zwidzenia dróg krajowych. — W Lewkowie odbył się dnia 4. b. m. ślub p. Bronisława Grodzickiego, z Psarskiego i panny Stanisławy Lipskiej, córki p. Józefa i Antoniny z Koczorowskich Lipskich, a wnuczką nieodżałowanej pamięci ś. p. Wojciecha Lipskiego. — Dnia 10. b. m. umarła w poznańskim zakładzie Sióstr Miłosierdzia ś. p. Marja Szumanówna, po długiej i ciężkiej chorobie. Zmarła w kwiecie wieku ś. p. Marja, obdarzoną była wielkiemi zdolnościami, których niejednokrotnie dała dowody w artykułach i wierszach zamieszczanych w *Dwutygodniku dla kobiet*.

**Unja lubelska** nie została jeszcze przeniesioną do sali obrad Wydziału krajowego, gdyż, jak słychać, pan marszałek w obec opozycji w kraju, zamierza sprawę tę oddać pod decyzję Sejmu.

**Nowy gmach** stanie we Lwowie przy ulicy Kopernika na gruncie Alfreda hr. Potockiego. Podczas zaręczyn w Łańcucie postanowiono wybudować tam pałac dla hr. Romana Potockiego kosztem pół miliona złr. Budynek stanie przy samej ulicy na równej linji z kamienicami sąsiedniemi, zaś główny front zwrócony będzie ku parkowi. Słychać, że budowa rozpocznie się dopiero w roku przyszłym.

**Tramwaj lwowski** wniósł przed kilku miesiącami do magistratu lwowskiego, jak to już donosiliśmy, prośbę o koncesję na wybudowanie nowej linji do szpitala powszechnego. Zdaje się jednak, że magistrat, jakkolwiek uznaje pożyteczność tej linji, nie wyda jeszcze teraz koncesji, a to dla braku kostek do brukowania ulicy Łyczakowskiej, których dostawca w roku bieżącym nie może dostarczyć.

**Biura banku krajowego** pomieszczone będą, jak słychać, w parterze gmachu sejmowego od ulicy Kościuszkowskiej.

**Na stypendjum** dla uczącej się młodzieży z z zapisu śp. Sylwestra Antoniego Brzezińskiego rocznych 105 złr. rozpisano konkurs pod następującemi warunkami: 1) Nazwisko i pochodzenie polskie bez różnicy obrządku, ubogi stan rodziców, urodzenie we wschodniej części Galicji, uczęszczanie do gimnazjum we Lwowie lub Brzeżanach. 2) Kandydaci imienia Brzezińskich i Krechowieckich przy równych kwalifikacjach mają pierwszeństwo. 3) Stypendysta obowiązanym jest, wedłng woli fundatora przykładać się do nauki dziejów literatury i archeologji polskiej; ze studjów tych winien będzie obok zwyczajnych zaświadczeń szkolnych zdawać corocznie sprawę kuratorji ustnie lub pisemnie. Kandydaci zgłaszać się mają listami frankowanemi, opatrzonemi w świadectwa ubóstwa i zaświadczenia do 15. sierpnia br. do p. Konst. Tretera w Podlipcach poczta Płuchów.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6 wieczorem.

**Wędrówka wiadomości dziennikarskich.** Jeszcze zeszłego miesiąca zamieściliśmy artykuł p. Ottona Hausnera pt. „Sto miljonów ludności". Zawierał on statystyczne daty ludności całego imperjum rosyjskiego. Ponieważ więc *Dziennik* nasz pierwszy był w możności podania podobnego artykułu, zaczęły go powtarzać wszystkie inne dzienniki polskie, nie wyjmując warszawskich. Cóż się dzieje — oto bliższe przecież Lwowa niż Warszawy dzienniki wiedeńskie, na ich czele zaś słynna *Polit. Corr.*, dopiero teraz w oryginalnych korespondencjach z Warszawy podają nasz artykuł w całości. Za nią powtarzają go *Fremdenblatt*, *Tribüne*, a *Wien. Allg. Ztg*, jeżeli dobrze pamiętamy, pozwoliła sobie tej przyjemności aż dwa razy. Nietrudno wreszcie i o to, ażeby nawet któryś z dzienników galicyjskich powtórzył go jako wiadomość któregoś z dzienników wiedeńskich.

**Stopnie magistrów farmacji** otrzymali w dniach 10., 11. i 12. bm. na tutejszej wszechnicy następujący słuchacze kursów farmaceutycznych: Babicz Adam, Bursa Józef, Kuhnen Adolf Rogalski Stanisław Kostka, Rosner Leon, Tranenfellner Feliks, Zakreys Franciszek i Zeimer Emanuel — wszyscy ci z wyszczególnieniem; a nadto Binder Juljusz, Fuchsa Henryk, Gąsiorowski Franciszek, Gukler Tadeusz, Jautz Władysław, Kruh Jakób, Mańkowski Władysław, Oberhard Aleksander i Rappaport Aron.

**„Gazeta Narodowa"** zamieściła wczoraj następującą notatkę literacką: „Nakładem firmy Gebethnera i Wolffa wyszły: Ostatnie lata Witołda, ustęp z dziejów intrygi dyplomatycznej Antoniego Prochaski. Jest to ostatnie dzieło nieodżałowanej pamięci śp. Antoniego." Notatkę tę czytaliśmy z największem zdziwieniem, ale stokroć bardziej zdziwiony musiał być sam p. Antoni Prochaska, gdy się dowiedział nagle, że jest „intrygantem" i nieboszczykiem. Dobrze choć, że *Gaz. Nar.* go żałuje, bo inaczej istotnie z takiem przekonaniem życie stałoby się niemiłe. Faktem jest bowiem, że młody nasz historyk cieszy się najlepszem zdrowiem i wydał obecnie rozprawę: „Ostatnie lata Witołda, ustęp z dziejów intrygi dyplomatycznej."

**Intermezzo w teatrze letnim.** Zaledwie komedja „Po namyśle" postąpiła wczoraj do połowy aktu pierwszego, gdy nagle zaczął padać deszcz ulewny i powstał szum, który zagłuszył zupełnie artystów. Pp. Zboiński i Podwyszyński starali się mówić jak najgłośniej, lecz tylko wysilenia pana Zboińskiego odnosiły skutek i to niezupełny. Naraz zaczęła się publiczność domagać przerwania przedstawienia i zapadła kurtyna. Ulewa trwała jeszcze około 10 minut; podczas pauzy tej publiczność otworzyła parasole, aby się uchronić od spadających do amfiteatru kropli. Po ustaniu deszczu podniosła się kurtyna i zaczęto grać znowu od początku komedję, o której zamieszczamy sprawozdanie w rubryce właściwej.

**Bezprocentowa pożyczka dla rzeźników.** Wiadomo, że magistrat uchwalił w obec zamknięcia granicy dla bydła, w celu utrzymania dotychczasowych cen mięsa we Lwowie, udzielić rzeźnikom bezprocentowej pożyczki w sumie 8000 złr. Dotychczas skorzystało z niej tylko Towarzystwo spożywcze, zaciągnęło bowiem pożyczkę w sumie 4000 złr., w celu uzyskania funduszu obrotowego na zakupno bydła rzeźnego. Ponieważ żaden z rzeźników nie chciał korzystać z pozostałego funduszu, przeto Sekcja IV. w porozumieniu z magistratem, postanowiła udzielić Towarzystwu spożywczemu także resztę przeznaczonej na ten cel sumy, to jest dalszych 4000 złr., jako pożyczkę bezprocentową.

**Ruch polski pomiędzy Izraelitami.** Pojawienie się *Ojczyzny*, organu hebrajsko-polskiego, który postawił sobie za cel pojednanie żydów z narodem polskim, było zapowiedzią niejako szerszego ruchu. Prąd ten ogarnął wszystkie prawie warstwy i uwydatnił się w skrzętnej pracy około języka polskiego w różnych objawach patrjotycznych, oraz w zmianie tendencyj pism żydowskich w Galicji. I tak *Jüdische Ztg.*, wychodząca pod redakcją drukarza Ch. Rohatyna, która się szczyciła do niedawna, że nie należy do żadnego stronnictwa, drukuje w dodatku „Lehrer der polnischen Sprache". Staraniem przytem redakcji *Ojczyzny* zaczęły wychodzić w ostatnich czasach 2 pisma z tendencją czysto polską pt. „Lwowska Gazeta ludowa" i „Nowe żydowskie pismo ludowe". Pisma te przeznaczone są dla warstw niższych. We wszystkich sprawach społecznych, politycznych i obywatelskich nawołują one żydów do bezwzględnego łączenia się z Polakami.

W Brodach zaś wychodzić ma pod protektoratem p. A. Witosławskiego, notarjusza, nowe pismo dla izraelitów p. t. *Pojednanie*. W odezwie, podpisanej przez pp. M. A. Landaua i H. Fiona, czytamy, że pismo dążyć ma do pojednania i zbliżenia żywiołu żydowskiego z Polakami, ponieważ jednak pismo bierze sobie za cel oddziaływanie na szersze masy, pisane więc będzie początkowo w żargonie żydowskim i stopniowo dopiero przeistaczać się ma w pismo polskie. Pożytecznym tym usiłowaniom życzymy powodzenia.

**Komitet pomocy** prześladowanych żydów rosyjskich we Lwowie, wydał temi dniami w osobnej broszurze szczegółowy wykaz swych czynności za czas od 30. kwietnia do 7. czerwca br.

Z wykazu tego dowiadujemy się, że fundusz emigracyjny komitetu, pochodzący od komitetu Mansion-House w Londynie, wraz z narosłemi procentami wynosił w tym czasie zł. 76751·47; fundusz zapomogowy z darów osób prywatnych i towarzystw złr. 7550·20, od cent. komitetu w Berlinie i komitetu w Lipsku 19,950 złr. Sumy te w całości zostały zużytkowane na cele emigracyjne, co wykazano w rubryce rozchodu.

Ciekawym jest wykaz, obejmujący podział wychodźców według ich rodzaju, wieku, oraz zatrudnienia. Ogólna liczba wysłanych w tym czasie emigrantów wysi 4063 osób, pomiędzy którerni dzieci niżej lat 10 jest przeszło 1000. Z pomiędzy dorosłych najwięcej zapisało się za rolników 456, za najemników

---

rę godzin spoczynku... — winą, raczej przyczyną upadku jest tu zmiana kierunku politycznego.

— Wszakże zgodziłeś się pan na nią, obejmując kierownictwo dziennika, sam nawet prosiłeś mnie, bym ci redakcję powierzył. Przecież inne dzienniki tej samej barwy trzymają się świetnie.

— Prawda, lecz one są starsze; Nowy Dziennik podniesie się także z czasem, potrzeba tylko wytrwałości. — Ja pracuję jak mogę...

— Panie Rosenbluth, nie wątpię o pańskiej pilności, ani nawet o gorliwości pańskiej, lecz inaczej rzecz się ma ze zdolnościami! Widzę z każdym dniem jaśniej, iż brak panu sił do prowadzenia tak znacznego dziennika.

— O, panie Jahnus! — zawołał Rosenbluth, dotknięty boleśnie.

— Proszę mi nie przerywać! — ciągnął dalej młodzieniec wyniośle. — Dowiodę faktami słuszności słów moich. Dziennik pod pańskiem kierownictwem podupadł bardziej, niż mogłem przypuszczać kiedykolwiek; dziś nie ma ani dziesiątej części dawniejszych prenumeratorów!

— To skutek zmiany kierunku; w takich razach dzienniki muszą zawsze walczyć z nadzwyczajnemi trudnościami; — tłumaczył się Rosenbluth, któremu obawa utraty miejsca dodawała odwagi.

— Żądam od naczelnego redaktora, by trudności te pokonał; sam pan przyznałeś, żeś do tego niezdolny!

— Nie przyznałem tego, owszem, pokonam je, jeśli dasz mi pan czas po temu.

— Aby tymczasem dziennik podupadł do reszty! Ja poniosę szkody, ja więc mam prawo rozporządzać, — a o decyzji mojej wkrótce się pan dowiesz!

Na czoło doktora Rosenblütha wystąpiły grube krople potu. Drżał na myśl utraty miejsca tak korzystnego, a bardziej jeszcze na wspomnienie niechybnej radości przeciwników.

— Czyniłem wszystko, co tylko redaktor czynić może! — zawołał błagalnie. — Nikt nie będzie z pewnością poświęcać się tak, jak ja dla dobra pisma; zmiana przyniosłaby panu szkodę, proszę więc... zaklinam pana.

— Oszczędź pan sobie trudu, niezwykłem dać się wyprowadzić w pole próżnemi słowy — przerwał mu oschle Teodor. Odtąd sam zajmę się więcej dziennikiem, choć czasu mam mało; widzę, że to niezbędne. Oczekuj pan dalszych mych rozporządzeń — i odwrócił się do okna.

Juljusz Rosenbluth stał chwilę nieruchomy; zdawał się namyślać, czy nie rzuciłby się z prośbą Teodorowi do kolan, nie wahałby się ani minuty, gdyby był pewnym pożądanego skutku; wreszcie nie rzekłszy już ani słowa, wyniósł się cichaczem, złamany, z pochylonem czołem, jak żołnierz pobity z placu boju.

Teodor odwrócił się usłyszawszy, że drzwi się już za nim zamknęły; czuł, że mu lżej teraz na sercu, gdy dał ujście gniewowi.

Nie był zadowolony z kierownictwa dziennika, bo tenże upadał widocznie, lecz nie mógł na serjo zarzucić Rosenblüthowi ani niedbalstwa, ani braku zdolności, nie myślał też pozbawiać go miejsca, nie miał nawet następcy pod ręką, chciał tylko dokuczyć komuś i cel swój osiągnął w zupełności.

Myśl jego oderwana na chwilę od artykułu, który go rozdrażnił, powróciła doń na nowo. Raz jeszcze zbadał dokładnie położenie swoje; to co bez rozmysłu rzekł Rosenblüthowi o wyższości swej nad podobne napaści, pozostawało jedyną furtką; trzeba więc było w istocie nadać sobie wyższości tej pozory.

Nie tajnem mu było, że artykuł bądź co bądź wywrze złe bardzo skutki, pragnął przynajmniej wykryć autora; niestety, nie miał nikogo, komu mógłby się zwierzyć z tak drażliwego przedmiotu.

Znajomym powiedział z przybranym spokojem, że artykuł zawiera same kłamstwa obrzydłe, lecz że godność własna nie pozwala mu odpowiadać na nie; pogarda jest tu jedynie na miejscu.

Nie długo też zajmował się nasz bohater tą sprawą; w parę dni później dostał list od kapitana Kottwitza, w którym tenże wzywał go jak najspieszniej do siebie. (C. d. n.)

285. Inne pozycje obejmują znacznie mniejszą liczbę osób, są tu jednak wyszczególnione wszystkie prawie rodzaje sztuk i rzemiosł, jak np. fabrykantów cygar i papierosów 75, krajaczów tytoniu 51, ślusarzy 56, stolarzy 47, szewców 51, krawców 73, pomocników kupieckich, handlarzy i buchalterów tylko 27; więcej już dzierżawców i agronomów 30; jako studentów i nauczycieli zapisało się 77.

**Dary dla uczniów.** Dr Szymon Szaff, adwokat krajowy i członek przełożeństwa zboru izrael., będąc obecnym na popisie w szkole etat. męzk. im. Czackiego, złożył na odzież dla jednego z uczniów tej szkoły kwotę 8 złr., a p. Jakób Stroh, bankier tutejszy, przysłał 8 ubiorów płóciennych dla chłopców, odznaczających się w naukach, za co dyrekcja powyższym panom w imieniu młodzieży szkolnej składa podziękowanie.

**Ponowiona nobilitacja.** Ojciec święty chcąc okazać hr. Józefowi Młodeckiemu z Monasterzysk najwyższe swe uznanie i wdzięczność za to, iż najokazalej przedstawiał naród i szlachtę polską w pielgrzymce słowiańskiej, a jeszcze bardziej za to, iż wśród najsroższych prób pozostał wiernym Stolicy Apostolskiej i wierze ojców naszych, nietylko, iż zatwierdził na nowo tytuł hrabiowski, nadany dwukrotnie Młodeckim przez ś. p. Piusa V. w roku 1571 i przez Klemensa VIII. w roku 1604, ale na podstawie lennego prawa, na mocy którego Młodeccy z dawien dawna, to jest od początku XVII. wieku dziedziczyli za czasów Rzeczypospolitej naszej Koszowatą na Ukrainie, ustanowił osobną feudalną dynastję hrabiów Stawisz Młodeckich herbu Półkozic, tak iż gałęź hrabiego Józefa ma prawo noszenia odtąd tytułu dynastów koszowackich (dynastes Koszowatae). Nadto z polecenia Ojca świętego książę wielki mistrz zakonu maltańskiego przyjął hrabiego Józefa Młodeckiego „in gremio religionis", nadając mu honorowe kawalerstwo św. Jana Jerozolimskiego — Tak brewe Leona XIII. zatwierdzające starodawny tytuł i ustanawiające dynastję hrabiego Młodeckiego na Koszowatej, wydane pod pieczęcią Rybaka, jako i bulla wielkiego mistrza na wzór bulli papieskich i ołowianą opatrzona pieczęcią, pełne są pochwał dla naszego rodaka. Kardynał De Luca, protektor maltańskiego zakonu i dawny nuncjusz w Wiedniu, przesłał hrabiemu Młodeckiemu pomienioną bullę do Monasterzysk. (*Gaz. Nar.*)

**Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji** z dnia 11. lipca. Straż pol. aresztowała notowanych złodziei Marcina Morawetza i Gustawa Krausa po dokonanem włamaniu się do budki wody sodowej na wałach hetmańskich, Józefa Łajewskiego i Jana i Józefa Borodę po dokonanej kradzieży pokojowej a Marjannę Marygatą z bielizną damską znaczoną lit. Z. — Pani E. J. zgubiła medalion złoty w kształcie serca, emaliowany, z perełką w środku. — Złożono w pol. branzoletę srebrną, znalezioną na dworcu kolei Karola Ludwika.

---

**W Krynicy** odbyło się w niedzielę poświęcenie nowo zbudowanego teatru.

**W Gracu** odbędzie się w dniach 17 i 18. lipca V. zjazd austrjackich stowarzyszeń lekarzy. Na programie rozesłanym podpisany jest jako przewodniczący komitetu dr. M. Gauster, jako sekretarz dr. Karol Kohn.

**„Odesskij Wiestnik"** w numerze swym 138 z dnia 5. b. m. zamieszcza następujący artykulik: „Ciekawą jest rzeczą przypomnieć sobie, jak to odzywała się ongi prasa petersburska o tym samym Garibaldim, po którego zgonie dziś mówi z takim współczuciem. *Siewiernaja Pszczeła* naprzykład, taką krótką podała o nim wiadomość w roku 1848: „Genua. Przybył tu z Ameryki znany rozbójnik Garibaldi, nazywający siebie pułkownikiem".

**Parę anegdot,** opowiada *Petersburskaja Gazeta* rozwiązujących zagadkę, dla czego zmarły Skobielew przez wszystkich, a zwłaszcza przez żołnierzy, był nietylko kochanym, ale nawet uwielbianym do fanatyzmu.

Spotyka n. p. jenerał w restauracji młodziutkiego oficera, który usiadłszy w kąciku, policzył naprzód troskliwie liche pieniądze, jakie miał w sakiewce, zanim się zdecydował obstalować sobie małą porcję kawy.

— Brak panu pieniędzy? Powiedz pan otwarcie. Mogę panu pożyczyć kilkanaście rubli... do pierwszego..

— Ekscelencja mnie nie zna... pierwszy raz mam honor... — bąka zażenowany i zarumieniony oficerek.

— Et! po co te ceremonje! Jesteśmy oba żołnierzami i ja ufam żołnierskiemu słowu, które mi pan oczywiście dasz, że uiścisz się z długu, wziąwszy pierwszą pensją. Oto jest 15 rsr. i mój adres... Bądź pan zdrów.

Inny wypadek.

W kawiarni, na werandzie zewnętrznej jenerał pije herbatę. Wtem przechodzi ulicą żołnierz, który oczywiście staje i salutuje jenerała.

— Chcesz herbaty? — zapytuje sołdata Skobielew.

Żołnierz zakłopotany, nie wie co odpowiedzieć.

— Czegoż mięszasz się i stoisz jak słup? Chodź tu, siadaj i pij ze mną herbatę. Jenerał Skobielew ci to każe.

Rozkaz spełniony i sołdat naturalnie czuje się uszczęśliwionym, tem bardziej, że dostaje w końcu rubla na piwo.

Takimi sposobami zyskiwał Skobielew popularność i miłość między oficerami i żołnierzami podwładnymi.

**Gimnastyka w szkołach ludowych we Francji.** Dziennik urzędowy z 22. marca 1882 r. ogłasza okólnik ministra oświaty do prefektów o nauczaniu gimnastyki i wojskowości w szkołach ludowych. Powoławszy się na prawo z 27. stycznia 1880 r., czyniące nauczanie gimnastyki w szkołach publicznych dla chłopców przedmiotem obowiązkowym, przypomina, iż zostawiono dwa lata czasu na przygotowania organizacyjne, by módz prawo to wprowadzić w życie. I oto wygotowano już podręczniki szczegółowe tak dla chłopców jak i dla dziewcząt i porozsełano po szkołach przyrządy i maszty do użytku. Od r. 1879 przyznano we Francji więcej jak 600 dyplomów na nauczycieli gimnastyki.

## Notatki artystyczne, literackie i naukowe

**Teatr letni.** Komedja „Po namyśle", przedstawiona wczoraj w teatrze letnim, nie czyni wielkiego honoru autorowi „Świata nudów". Architektonika sztuki jest słaba, że nie powiemy naiwna, rysunek postaci gruby, a całość zdaje się być skreślona na prędce i wygląda na rzecz szkicowaną. „Po namyśle" nie przypomina niczem świetnych właściwości talentu Paillerona i wydaje się być pracą młodzieńczą tego autora, bo prócz kilku typów charakterystycznych nie odznacza się zresztą żadnemi zaletami. W repertoarzu mogłaby komedję tę utrzymać chyba dobra gra artystów, obecny personal nasz jednak nie jest w stanie ocalić sztukę od upadku i dla tego bez namysłu możemy zaśpiewać nad komedją wczoraj przedstawioną „requiem". Z grających artystów zasługuje na wzmiankę pochwalną tylko p. Zboiński i pani Gostyńska, która rolę starej służącej potrafiła oddać nader charakterystycznie.

* Dziś we środę dnia 12. lipca: „Boccaccio", opera komiczna w trzech aktach, słowa F. Zell'a i R. Geneé, przekład L. Sygietyńskiego, muzyka F. Suppégo.

* Jutro we czwartek dnia 13. lipca po raz drugi: „Po namyśle", komedja w trzech aktach E. Paillerona, przełożył Mieczysław Chrzanowski.

**Mierzwiński** zamierza znów przybyć do Warszawy na kilka występów gościnnych.

**Żółkowski,** znakomity artysta sceny warszawskiej, po obchodzie 50-letniego jubileuszu swej pracy artystycznej, wybiera się na wycieczkę po kraju. Gościnne swe występy zacznie od Lublina. Będzie to pierwsza wycieczka artystyczna ulubionego warszawskiego artysty.

**Matejko** po ukończeniu roku szkolnego krakowskiej akademji sztuk pięknych, udaje się do Szczawnicy.

**Komitet wystawy powszechnej** dzieł sztuki, która ma się odbyć w Rzymie w grudniu br., wezwał Matejkę do utworzenia pod swem przewodnictwem podkomitetu dla prac polskich artystów.

**Zarząd lwowskiego chóru męzkiego** zawiadamia czynnych członków Towarzystwa, iż na zebraniu w Kasynie miejskiem dnia 13. bm. o godz. 7½ przedstawionem będzie sprawozdanie komisji artystycznej, powołanej do ocenienia nadesłanych kompozycyj hasła. W ocenieniu kompozycyj wzięli łaskawie udział pp. Przibik, kapelmistrz opery, Gerbicz, artysta opery i profesor śpiewu w Towarzystwie muzycznem, tudzież Cetwiński, dyrygent lwowskiego chóru męzkiego. Tymczasowo podaje się do wiadomości, iż komisja uznała kompozycję zatytułowaną „Concordia res parvae crescunt" za najudatniejszą. Na zebraniu czwartkowem odśpiewane będą wszystkie kompozycje hasła, i dla tego zarząd uprasza o liczne zebranie się członków.

**Księgozbiór.** W Kielcach pozostał po zmarłym nauczycielu gimnazjum tamecznego, Duchnowskim, cenny księgozbiór, obejmujący przeszło 2000 tomów.

Znajdują się w nim antyquaria z XVII. i XVIII. stulecia, dotyczące przeważnie historji, oraz umiejętności społecznych.

**Kosmos.** Treść Zeszytu VI. Najnowsze badania świata pierwotniaków. Opracował dr. St. Kruszyński. (Ciąg dalszy.) Najnowsza teorja powstawania środkowej warstwy zarodkowej (mesoderma) u zwierząt. Skreślił Józef Nussbaum. (Ciąg dalszy.) Studja geologiczne we wschodnich Karpatach. Napisał K. Zuber. (Dok.) Piśmiennictwo: M. Łomnicki. Mineralogja dla niższych klas szkół średnich. Przez J. L. Petelenza. Kronika naukowa Przez W. Anca, M. Łomnickiego i Sz. Trusza. Wiadomości bieżące.

## Ruch stowarzyszeń.

**Zarząd Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Artystów** wzywa członków, aby przypadające raty w wysokości, w jakiej biorąc pożyczkę płacić się zobowiązali — od dnia 16. lipca r. b. począwszy, wnosili na ręce sekretarza Towarzystwa p. Jarosława Pieniążka (ulica Skarbkowska l. 13); w przeciwnym razie na mocy paragrafu 9. statutu z Towarzystwa zostaną wykreśleni, a zarząd drogą sądową pretensyj swoich dochodzić będzie zmuszonym.

**Sprawozdanie kasowe** Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedientów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego za miesiąc czerwiec 1882.

| | Wyszczególnienie | Winien złr. | Ma złr. |
|---|---|---|---|
| 1 | Udziały członków | 10926·37 | 490·65 |
| 2 | Pożyczki na skrypta i weksle | 3431·64 | 14389·32 |
| 3 | Procenta | 399·80 | |
| 4 | Fundusz rezerwowy | 1992 | |
| 5 | Koszta administracji | 686·25 | 482 69 |
| 6 | Zysk z r. 1881 | 14·46 | |
| 7 | Zaległe procenta za r. 1881 | 240·94 | 489·45 |
| 8 | Fundusz pensyjny | 11 | |
| 9 | Lokacja własna | | 500 |
| 10 | Zaliczka na fundusz pensyjny | | 821·77 |
| 11 | Zaliczka na koszta procesowe | | 157·84 |
| 12 | Gotówka z końcem czerwca br. | | 370·74 |
| | Razem | 17702·46 | 17702·46 |

Ogólny przychód kasowy zł. 17702·46
„ rozchód „ 17702·46
„ obrót „ 35404·92

Rohatyn 5. lipca 1882.

*Izydor Kowalewski* prezes.
*Marja Wysocka* rachmistrz.

## Rolnictwo przemysł i handel.

**Z dóbr arcyksięcia Albrechta,** na Szląsku, odstawiono już kupcom 500 korcy tegorocznej pszenicy.

**Pół miljona owiec** zakupili kupcy niemieccy na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Przed kilku dniami rozpoczął się transport koleją Karola Ludwika

**Lwów** 12. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 10·65 do 11·5 pszenica biała złr. 10·40 do 10·65, pszenica żółta złr. 10·25 do 10·50, pszenica jesienna złr. 9·75 do —·—, żyto złr. 6·70 do 6·—, jęczmień browarny 5·80 do 6·15, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, owies 5·90 do 6·30, groch do gotowania 6·5 do 7·50, groch pastewny 5·80 do 6·—, wyka złr. 6·40 do 6·50, bób 6·— do 6·50, fasola złr. 7·— do 8·60, hreczka 6·— do 6·2?, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa 7·— do 7·15, rzepak zimowy —·— do —·—, rzepak jesienny 11·80 do 12·25, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, konczyna —·— do —·—, kminek 21·— do 22·50, anyż płaski 24·50 do 26·25

Spirytus (za 10.000 literproc.) gotowy 33·75 do —·—.

Waluta: mark 58·95, rubel złr. 1·19¾, napoleondor złr. 9·58½.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 12. lipca.

Sejmik relacyjny, zwołany na wczoraj, przez posła Apolinarego Jaworskiego do Złoczowa z kurji większych posiadłości, nie przyszedł do skutku. Stanął tylko p. Jaworski sam jeden i czekał dwie godziny w sali rady powiatowej na wyborców. Publiczność zaś reprezentowali: emeryt. konsyljarz Stecher i sprawozdawca *Dziennika Pols.*, przybyły umyślnie ze Lwowa. O godz. 6 wieczorem „rozwiązało się zgromadzenie." Prawda, że przez trzy godziny przed terminem lało jak z cebra, ale w takiej samej aurze poseł Jaworski zrobił dwumilową drogę ze Skwarzawy, chcąc uczynić zadość obowiązkowi, który nań włożyli sami wyborcy. Porę zaś teraźniejszą do relacji swojej wybrał dlatego, ponieważ jest przed żniwami, iż lada dzień będzie zapewne powołany do obrad centralnej komisji dla regulacji podatku gruntowego w Wiedniu, a dn. 4. września ma się rozpocząć sesja sejmowa.

W prywatnej rozmowie p. Jaworski wyraził pewność, że Sejmowi będzie przedłożony projekt uregulowania długu indemnizacyjnego, ponieważ w ministerstwie wszystko już było gotowe w tej mierze, gdy posłowie opuszczali Wiedeń.

*Czas* potwierdza wiadomość, podaną przez nas przed miesiącem, że sejm galicyjski zwołany będzie 6. września.

Celem niedawnego pobytu marszałka Zyblikiewicza w Wiedniu, było zredagowanie ostatecznego przedłożenia o galicyjskim funduszu indemnizacyjnym.

Na zebraniu partji ludowej niemieckiej, które się odbędzie w niedzielę, będzie mówić baron Walterskirchen szczególnie o §. 19. ustaw zasadniczych państwa.

Telegram *Wiener Allg. Ztg.* z Florencji zapewnia, że cesarz austrjacki wraz z cesarzową pojada z pewnością z początkiem września do Florencji. Cesarstwo odwidzą króla Humberta i królowę Małgorzatę w pałacu Pitti. Wobec gromadzących się chmur na horyzoncie politycznym, odwidziny te nie są z pewnością pozbawione znaczenia politycznego.

Aresztowania w Petersburgu, z których okazało się olbrzymie rozgałęzienie spisku, ogromne zrobiły wrażenie w Europie. Korespondent *Polit. Corr.* ostatnim odkryciom policji petersburskiej przypisuje wielkie znaczenie. Serja aresztowań rozpoczęła się od uwięzienia jednego z przewódców partji terorystycznej, Przybyłowa, który wraz z metresą swoją, gospodynią i 18 innymi ludźmi, aresztowany został w miejscu zwykłem schadzek na Wasilewskim Ostrowie. Przybyłow, liczący około lat 30, był człowiekiem nader niebezpiecznym; brał on udział we wszystkich zamachach lat ostatnich. Uwięzienie towarzyszów jego, pomiędzy którymi był także major huzarów, Tychocki, doprowadziło do odkryć nowych. Kapitan żandarmerji, Sudjakin, któremu udały się te aresztowania dnia 17. z. m., został mianowany natychmiast pułkownikiem. Odkrycia byłyby może daleko więcej wyjaśniły, gdyby się policja trzymała dawnego planu i dłużej obserwowała ruchy spiskowców. Ignatiew jednak, przeczuwając bliską dymisję swoją, chciał zabłysnąć czynem (!) i dał rozkaz przedsięwzięcia natychmiastowych aresztowań.

Do *Vossische Zeitung* donoszą z Petersburga, że śmierć Skobielewa nastąpiła w skutek ataku sercowego po wieczerzy, która trwała aż do rana i przy której obficie używano trunków.

Dziwią się powszechnie, że nie było żadnego urzędowego oznajmienia o śmierci jenerała Skobielewa. *Prawit. Wiestnik* i *Russki Inwalid* nie zamieszczają nawet żadnego doniesienia o śmierci.

Rochefort twierdzi w *Intransigeant*, że Skobielewa otruła liga antinihilistyczna. Pan ten ma zawsze swoje specjalne wiadomości!

Dowiadujemy się z *Gołosu*, iż istniejąca przy warszawskim jenerał-gubernatorze czasowa wojenno śledcza komisja, zajmująca się sprawami politycznemi, w tych dniach zupełnie zwiniętą została. Członkowie komisji spadli z etatu na prawach i zasadach ogólnych, jednocześnie zaś w etacie warszawskiego zarządu komendantury utworzone zostały dwie nowe posady: zarządzającego politycznemi aresztantami i jego pomocnika.

Zwinięta obecnie komisja śledcza wojenna istniała przez lat czterdzieści i mieściła się w dziesiątym pawilonie cytadeli warszawskiej.

Z Londynu donoszą: Przed rozpoczęciem bombardowania Aleksandrji proponował konsul angielski kedywemu schronienie na flocie, lecz ten jednakże nie przyjął propozycji twierdząc, że nie może opuszczać ludu w przededzień walki. Angielskie rezerwy zostały powołane. 1000 ludzi z armii indyjskiej przygotowani są do odjazdu, a rząd indyjski otrzymał rozkaz wysłania dalszych 10 000 wojsk. W pogotowiu do podróży stoi 35 okrętów transportowych. Said pasza w rozmowie z Dufferinem energicznie protestował przeciw bombardowaniu.

Z Aleksandrji donoszą, że kolonja austrjacka jest już bezpieczną na okrętach; Baron Kosjek, konsul austro-węgierski, wsiadł na pokład „Laudona."

Listownie donoszą z Aleksandrji, że w Egipcie emisarjusze namawiają lud do energicznego oporu przeciw Europejczykom i znajdują chętny posłuch. W Aleksandrji liczą około 20.000 krajowców, którzy wskutek emigracji Europejczyków pozostali bez chleba.

W Tulonie trwają uzbrojenia dalej. Z północy przyszło kilka batalijonów marynarskich. Z powodu grożącego od Beduinów kanałowi Sueskiemu niebezpieczeństwa ma się tam udać admirał Conrad, podczas gdy Seymour będzie blokować i bombardować Aleksandrję.

Komendant wojsk w Neapolu otrzymał rozkaz trzymania 10 000 ludzi w pogotowiu do podróży do Egiptu.

Wobec przyjęcia nie zbyt przychylnego, jakie gotuje żydom Ameryka, aczkolwiek nie zupełnie z uprzedzenia przeciwko nim, lecz z pewnej odrębności stosunków, wymagających od każdego obywatela Stanów Zjednoczonych, wytężonej pracy, zwracać się zaczęła emigracja żydowska ku Turcji, w czem chętnie, zdaje się pośredniczył tamtejszy poseł Stanów Zjednoczonych, jen. Wallace. Owóż rezultat zabiegów w tym względzie tak amerykańskiego posła, jakoteż pp. Oliphanta i Aleksandra, jest ten, że rząd turecki dozwolił osiedlać się żydom wszędzie, tylko nie w Palestynie. W tym celu nie został jednakże wydany żaden firman osobny, z czego żydzi są niezadowoleni. W Turcji w ogóle z niewielką przychylnością patrzą na tych nowych obywateli. W okolicy Aleppo osiedlić się już miało 200—250 rodzin żydowskich.

## Telegramy własne „Dzien. Polskiego".

**Moskwa** 12. lipca. Sprawdzono urzędownie, że Skobielew zmarł w hotelu angielskim, gdzie nie mieszkają podróżni, lecz damy z półświata. Około godziny ósmej, przybył Skobielew do Anny Bentien. Zaproszono jeszcze dwie inne damy i wyprawiono doskonałą orgię. Około godziny pół do drugiej w nocy przywołano lekarza, który zastał już trupa. Szef policji, na pierwszą wiadomość zawiadomił gubernatora o wypadku księcia Dołgorukowa, który rozkazał przenieść zwłoki cichaczem do hotelu Desseau, a dziewczęta aresztować. Dziś panuje tu pomiędzy pospólstwem ogromne wzburzenie i lada chwila spodziewana jest rewolta. Ks. Dołgoruków odroczył z tego powodu swoją podróż do Petersburga, a policja otrzymała nakaz stłumienia w zarodku możliwych rozruchów.

**Berlin** 23. lipca. Cesarz Wilhelm przybędzie dnia 8. sierpnia do Ischl.

Dzienniki tutejsze donoszą, że Skobielew umarł w tak zwanej „anglijskaja gostinnica" w skutek nadmiernego użycia wina szampańskiego w towarzystwie damskiem.

**Wiedeń** 12. lipca. Cesarz zamianował hr. Gurowskiego konsulem w Nizzy i Monaco.

Pensjonowanemu poborcy głównego urzędu podatkowego w Samborze, Józefowi Paszkiewiczowi, nadał cesarz, w uznaniu długoletniej i pożytecznej służby, złoty krzyż zasługi z koroną.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 11. lipca. *Fremdenblatt* zamieści jutro następujący komunikat: Dla sprawiedliwego ocenienia zakazu odbycia wiecu partji niemieckiej w Styrji należy zważyć, że niemniej nie przyszedł 9. czerwca wiec Słoweńców do skutku, z powodu zakazu władz. Fakt ten sam wystarczy na dowód, że użyte środki nie są zwrócone tylko przeciwko Niemcom. Rząd pragnie mianowicie powstrzymać wszelkie starcia narodowości w miejscach, gdzie graniczą ze sobą dwa języki i wystąpić przeciw wszelkim agitacjom, któreby mogły zakłócić spokój narodów.

**Londyn** 11. lipca. Biuro Reutera donosi z Aleksandrji (o godzinie 6tej wieczorem); Bombardowanie rozpoczęło się o 7¾. Trzy pancerniki zburzyły do szczętu dwa forty Lightouse i Pharos, a łodzie kanonierskie zniszczyły baterje fortu Marahat u wejścia do portu. Fort Mex został zmuszony do milczenia przez okręty „Invincible," „Monarch" i „Temeraire." Oddział marynarzy z „Invincible" wylądował i zagwoździł działa tego fortu. Pałac leży w ruinach. Żołnierze egipscy dobrze się bili. Anglicy stracili 40 rannych. Straty Egipcjan są bardzo znaczne. W południe ustało bombardowanie prawie zupełnie. Po południu bombardowały pancerniki miasto i dominujący fort „Napoleon." Według urzędowych depesz, wysłanych o 5. wieczorem, zostały przyprowadzone do milczenia wszystkie forty od strony morza. Pancerniki „Monarch" i „Penelope" bombardowały forty wewnątrz portu.

**Londyn** 12. lipca. Izba lordów przyjęła bez rozpraw bill o stanie oblężenia w brzmieniu, przyjętem przez Izbę gmin. Northbrook odczytuje telegramy, według których zewnętrzne forty aleksandryjskie jeszcze się opierają. W Izbie niższej oświadczył Childers, iż nie wierzy, aby koszta przygotowań wojennych przekroczyć miały preliminarz budżetowy, bo zaniechanie manewrów jesiennych przyniesie pewne oszczędności. W razie czynnej akcji kredyt byłby pożądany Dilke oświadczył, że wkrótce przedłoży korespondencję z Egiptem przed bombardowaniem. Konferencja odroczyła się na dwa lub trzy dni, aby zasięgnąć odpowiedzi rządów co do rozmaitych punktów. Konferencja zbierze się dopiero po otrzymaniu odpowiedzi mocarstw na propozycje poczynione.

Na propozycje te nadeszły od wszystkich prawie mocarstw odpowiedzi potakujące. Gladstone zawiadomił Izbę, iż rząd radził królowej nie używać jeszcze wojsk lądowych w Egipcie.

Protokół de desinteressement wyraźnie zastrzega pewne wypadki, a między temi bombardację, które temsamem nie jest odstąpieniem od tego aktu. Minister nie wie nic o rzekomych przedstawieniach mocarstw.

Urzędowe depesze obliczają straty Anglików pod Aleksandrją na 5 zabitych i 27 rannych.

**Stambuł** 12. lipca. Hat sułtański, mianujący Saida paszę prezydentem ministrów, podnosi z naciskiem, że sytuacja staje się groźną i poleca prezydentowi gabinetu wytężyć wszystkie siły i uznane doświadczenie polityczne dla ukończenia swego zadania zadowalająco; dotychczas nieznane są dalsze zmiany w gabinecie. Depesza do Musurusa paszy powiada: Pomimo przyrzeczenia Dufferina, iż będzie telegrafować celem powstrzymania bombardowania do Londynu i do Seymoura, ten ostatni rozpoczął bombardowanie. Musurus ma poczynić natychmiast kroki u Granvilla dla powstrzymania dalszego ostrzeliwania Aleksandrji i dalszych nieszczęść. Oprócz wczorajszych, znanych z telegramów okólników rozesłała Porta do reprezentantów swych okólnik trzeci, w którym rozwija szerzej zapatrywania swoje co do strasznych skutków bombardowania w obec spokoju i porządku zachowywanego w Egipcie, tudzież spokojnego usposobienia ludności.

**Petersburg** 12. lipca. Car zatwierdził użyte środki, co do ograniczenia czasu roboty dzieci w fabrykach i co do urządzenia inspekcji celem dopilnowania wykonania. Dzieci niżej lat 12 nie wolno dopuszczać do roboty, dzieci wieku w lat 15 mogą pracować tylko 8 godzin, w nocy zaś wcale nie, tak samo, jak nie wolno ich używać do pracy w święta i w niezdrowych ubikacjach. Ukaz carski do senatu, zwalnia ministra spraw wewnętrznych od częściowych obowiązków. Minister pozostaje odtąd tylko naczelnikiem korpusu żandarmskiego, którego komendantem będzie odtąd pomocnik ministra.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Lwów** 11. lipca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 317·— — 320 —. Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 171·50 — 174·50, Banku hipot. gal. 304·— — 309·—, Banku kred. gal. 347·— — 352 —. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4½ 91·75 — 93·60, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 10·85. Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25. Banku hip. gal. 6% 101·90 — 102·90, Banku hip. gal. 5% 9 — 100 —, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·80 — 101·80. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·60 — 100·60, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50. Pożyczki kraj. z 1873 6% 101· · — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·— — 21·, Losy m. Stanisławowa 28·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·58 — 5·68, Dukat cesarski 5·?0 — 5·?0 Napoleondor 9·54 — 9·64, Półimperjał rosyjski 9·81 — 9·92, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·8½ — 1·20¼, 100 marek niemieckich 58·60 — 59·30, Srebro za 100 zł. —·— — —·—. Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

**Wiedeń** 12 lipca godzina 10 minut 45. Akcje kredytowe 317·50, Anglo-Austr. 123·—, Akcje banku Union 122·25, Kolej Karola Lud. 316·75, Połudn. 134·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1854 —·—, Napoleondor 9·59½. Rubel papier. —·—. Usposobienie: leniwe.

**Wiedeń** 11. lipca godzina 1 minut 45 Losy kredytowe 176·—, Węg. akcje kredyt. 321·50, Akcje anglo-austr. 124·50, Akcje banku Union 124·10, Akcje kred. Karola Ludwika 318·—, Akcje kolei północnej 272·—, Akcje kolei południowej 135·25, Akcje kolei Alföldzkiej 173·50, Akcje kolei Elżbiety 213·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 165·—, Wiedeńskie losy 126·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—. Węgierskie obligacje państwa w złocie 95·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·70, Losy regulacji Cissy 111·10, Losy tureckie 25·75, Węgierska renta 119·90, Akcje banku związkowego 114·30, Akcje banku obrotowego —·—. Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—. Rubel papierowy 1·19¼, Węgierskie losy 119·10, Mark niemiecki —·—. Uspos: ustalone.

**Wiedeń** 11. lipca godzina 4 minut 35. Jednolity dług Państwa w banknotach 77·10, w srebrze 77·90, Renta w złocie 95·15, Losy pożyczki z roku 1860 131·25, Akcje banku wiedeńskiego 826·—, kredytowego 324·—, Londyn 120·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·58½, Dukat ces. men. 5·69, 100 marek niemieckich 58·95

**Berlin** 11. lipca godzina 4 minut 35. Rosyjskie banknoty 203·—, Akcje kredytowe 550·—, Lombardy 230·—, Galicyjskie 135·75 Kolei Rumuńskiej 59·20, Austrjackie banknoty 169·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

**Paryż** 3% Renta 81·10.

**Nafta** Wiedeń 12. lipca: 15·— do 15·25. Brema: 7·05 do —·— Hamburg: 7·—, na lipiec 7·10, na sierpień-wrzesień 7·40 Antwerpja. na lipiec 17½. Nowy-York. 7⅛. Filadelfja: 7.

**Telegramy zbożowe** z dnia 11. lipca. — Wiedeń: Pszenica 12·— do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10 000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·— do 10·02 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 14⅛ zł. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 213·— m., żyto —·— m., spirytus loco 48·10 m., olej rzepakowy 59·50 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 62·50 fr., olej rzepakowy 74·50, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus, kukurudza Kolonja: Pszenica —·—.



NADESŁANE.

Wielebnemu i szlachetnemu księdzu kanonikowi i proboszczowi obrz. łac. w Rzęsnej polskiej Janowi **Piskorskiemu,** składam jako opiekun zmarłej w Brzuchowicach sieroty ś. p. **Eugenii Straff,** gorącą podziękę za odprawione w kościele parafialnym z całą tylko wedle rytuału możliwą okazałością, poświęcenie ciała i odprowadzenie zwłok na cmentarz do wiecznego spoczynku, nie tylko całkiem bezinteresownie ze Swojej strony, lecz nawet pokrywając inne wydatki z uroczystością tą połączone z własnych funduszów.

**Emil Baczyński**
Rewident rachunk. c. k. Namiestnictwa.

## Od Kasztana!
Milczałem, czekając Twego powrotu — za Twe słowa i uczki Ci całuje, ukochana! więcznej miłością mą a cznienna — O! przebacz, jeżeli się za ostro wyraziłem — bo myśl, że mogę Cię utracić — w rozpacz mię wprowadza — powiedz, czy mogę mieć nadzieję rozmowy z Tobą? choć chwilę, którąby uszczęśliwiła Twego wiernego **A......**

























Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Lasławski. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem: Leona Zubalewicza.